

Ostrzeszowski szpital w dobie pandemii... i rozwoju!

Sytuacja pandemiczna wszystkim daje się we znaki. Sektor służby zdrowia nieustannie toczy walkę z wirusem na pierwszej linii, od roku nie odpalając sobie na chwilę wzdęcia czy odwołując się do tego grona zalicza się personel Ostrzeszowskiego Centrum Zdrowia, który jednak troszczy się nie tylko o to, by covidowi pacjenci byli pod dobrą opieką. Szpital przechodzi duże zmiany, dbając o to, by funkcjonujące w normalnym trybie oddziały dostarczały pacjentom usługi najwyższej jakości.

Sytuacja nie jest łatwa, ale nowe władze szpitala robią wszystko, co w ich mocy, by zachować ciągłość leczenia pacjentów, przy jednoczesnym działaniu w trybie podyktowanym pandemią oraz intensywnych zmianach. Transformacje są wprowadzane od jesieni

i już dzisiaj są mocno odczuwalne przez pacjentów. Zmieniła się część szpitalnej kadry, zasilonej teraz nowymi specjalistami. Do nowości należy też sprzęt, który otwiera nowe możliwości diagnostyczne.

Walka z Covidem

Pandemia i konieczne decyzje spowodowały, że ostrzeszowski szpital od ubiegłego roku działa w trybie szpitala covidowego. Z końcem marca placówka uruchomiła dodatkowe łóżka, szykując się na kolejne fale zachorowań i konieczność przyjęcia większej ilości pacjentów.

- 26 marca, zgodnie z wytycznymi wojewody wielkopolskiego, Ostrzeszowskie Centrum Zdrowia uruchomiło dodatkowo 27 łóżek przeznaczonych dla pacjentów

z podejrzeniem lub potwierdzonym zakażeniem SARS-CoV-2 - mówi dyrektor ds. medycznych Ostrzeszowskiego Centrum Zdrowia - Jarosław Iwaszkiewicz. - W sumie od 26 marca szpital dysponuje 84 łóżkami, w tym 8 łóżkami na oddziale intensywnej terapii z kardiomonitorem oraz wentylacją mechaniczną.

Przy szpitalu działa także punkt szczepień przeciwko SARS-CoV-2.

Ostatnie zmiany mają na celu zabezpieczyć potrzeby ostrzeszowian w zakresie opieki covidowej i dać poczucie bezpieczeństwa.

- Naszym celem jest to, by każdy chory otrzymał pomoc - dodaje Jarosław Iwaszkiewicz.

Ginekologia, położnictwo i pediatria bez zmian?

Mimo że walka z SARS-CoV-2 jest dzisiaj na ustach całego świata, życie toczy się dalej. Konieczna jest troska o siebie i swoich bliskich. Z pracy szpitala wyłączone są interna i chirurgia, jednak cały czas gotowe na przyjęcie pacjentów są oddziały ginekologiczno-położniczy i pediatryczny. To właśnie te dwa oddziały w ostatnich miesiącach przeszły największe zmiany w zakresie kadrowym i sprzętowym. Od marca działa poradnia ginekologiczna, wyposażona w specjalistyczny sprzęt diagnostyczny, pozwalający na przeprowadzanie badań prenatalnych. Działa szkoła rodzenia i funkcjonują porody rodzinne.

Dokończenie na str. 6.

SONDA

Służba zdrowia i nasze zdrowie (7 kwietnia - Światowy Dzień Zdrowia)

Rozm. K. Juszcak

Fot. K. Juszcak, M. Łągódka



Łucja Kątna emerytka

Na razie zdrowie mi nie dokucza, a z przychodnią kontaktuję się tylko w sprawie recept, więc daję sobie radę. Zadzwonię po receptę, dostanę PIN i mogę iść po lekarstwa - właśnie wracam z apteki. Ponieważ w ostatnim czasie nikt z moich bliskich nie był chory, więc za bardzo nie orientuję się, jak działa służba zdrowia. Z tego, co słyszę, to dużo osób narzeka właśnie na to leczenie przez telefon. Przecież są choroby, kiedy lekarz powinien przyjąć i zbadać pacjenta.

Co do szpitala, to też nie wiem, jak tam wygląda leczenie, bo dzięki Bogu nie byłam chora.

A co się tyczy tej pandemii, to do głowy można dostać... Trzeba pamiętać o maskach, żeby nie zapomnieć ich włożyć, pamiętać o odstępach... Ale skoro szpitale są pełne, to widać, że ludzie chorują. Niechby to wszystko już się skończyło i powróciło do normy, bo przez tego koronawirusa można popaść w depresję czy inną chorobę. Słyszysz się, że z powodu zostawiania w domu całych rodzin wynika wiele konfliktów i nieporozumień. Teraz też woła się „Zostań w domu!”, każe się chodzić na zakupy tylko do najbliższych sklepów, a co dzieci mają powiedzieć, przecież one oszaleją... Niech to się jak najszybciej skończy.

Paweł Guder student

To nie służba zdrowia jest winna temu, co często odczuwamy, lecz osoby nią zarządzające. Pielęgniarki i lekarze dają z siebie wszystko, żeby zaszczepić i leczyć jak tylko mogą. Wiem to z doświadczenia, bo moja mama jest pielęgniarką, jeszcze długo po pracy organizuje jakieś szczepienia. Jest to denerwujące, gdy wiele osób zamiast mieć pretensje do „góry”, wyżywa się na miejscowych pielęgniarkach i lekarzach, choćby za to, że nie mogą mieć w danym dniu szczepień czy operacji.

Jeśli chodzi o POZ, wiadomo, że wciąż trwają szczepienia, więc panuje tam duży chaos, zatem może być problematyczne przyjęcie bez umówienia się przez telefon z lekarzem, choć wiem, że te porady mogą być uciążliwe.

Covid nadal jest ogromnym zagrożeniem, szczególnie w tym momencie, kiedy wydaje się, że do wszystkiego jesteśmy przyzwyczajeni. Na covid chorują coraz młodszy. Prawdą jest też, że przez skupienie się na walce z covidem zdecydowanie zwiększyła się śmiertelność z powodu innych chorób. Przede wszystkim bada się pod kątem koronawirusa, a inni chorzy są na drugim planie. Chyba nie tak szybko poradzimy sobie z covidem, słyszałem, że zostanie z nami jako choroba powszechna. Mamy coraz więcej szczepionek, z drugiej strony mają one być skuteczne przez rok. Jeszcze nie wiemy, jak zostaną zmutowane nowe wirusy, czy nie czeka nas kolejna epidemia.

Wiktor Andrzejewski emeryt

Służbę zdrowia oceniam trochę negatywnie, bo pacjentów przyjmuje się przez teleporady. W związku z tym musieliśmy z żoną zmienić lekarza i poszliśmy do innej przychodni, gdzie lekarz przyjmuje w gabinecie. Z tej przychodni jesteśmy bardzo zadowoleni. Żona zachorowała i dobrze, że mogła skorzystać z bezpośredniej porady u pani doktor, dzięki czemu szybko, prosto z gabinetu lekarskiego, trafiła do szpitala. Gdyby najpierw musiała umawiać się na wizytę przez telefon, mogłoby już być za późno. Ludzie w starszym wieku mają wiele chorób i powinni mieć bezpośrednią styczność z lekarzem. Jeżeli lekarz osłucha pacjenta, to może wydać właściwą diagnozę i znaleźć przyczynę bólu. Tak bez badania, to najczęściej słyszy się, że ból pochodzi od kręgosłupa, a wcale nie musi tak być.

Ważne, by POZ-y zaczęły działać normalnie, bo nie wszystkie babcie mają telefony, a w ten sposób podaje się kod na receptę. Jeśli chodzi o covid - jesteśmy po pierwszym szczepieniu. Nie było absolutnie żadnego problemu, żadnych powikłań ani u mnie, ani u żony. Czekamy na drugie szczepienie, w kwietniu. Zachęcam wszystkich do szczepienia, nie ma się czego obawiać. Oczywiście, nawet na katar i na zwykłą grypę można ciężko chorować, bo wszystko zależy od organizmu człowieka - jeden znosi choroby i szczepienia lżej, drugi ciężiej.

Koronawirus nie skończy się w tym roku. Jedziemy w święta na chrzest wnuczki, lecz tylko do kościoła, na obiad już nie idziemy. Covid dotyczy wszystkich, trzeba uważać, nosić maskę...

Jeśli chodzi ogólnie o zdrowie społeczeństwa, to wiadomo, że my Polacy zawsze narzekamy.

Nikola Baś uczenica ZS nr 1

Z osób, które rzeczywiście potrzebują pomocy, jedynie chorzy na covid-19 mogą na nią liczyć. Tak to z zewnątrz wygląda. Owszem, są osoby bardzo chore z powodu koronawirusa, ale to nie są jedyni chorzy.

Naszej służbie zdrowia potrzeba więcej lekarzy, tych uczciwych, którzy rzeczywiście pomogą w dolegliwościach. Lekarzy brakuje i mówi się o tym dość dużo.

Inny problem tkwi w tym, że część lekarzy rodzinnych bardzo polubiła leczenie przez telefon. Nie jestem za tym, bo jak w ten sposób pomóc starszej osobie, skoro wiele z nich nie korzysta z telefonu? Powinno się przywrócić funkcjonowanie przychodni, jak przedtem. Covid jest groźny nie tylko dla tych, co na niego zachorują. Wiele osób popada z tego powodu w depresję, nie radzi sobie z samym sobą, bo zamknięcie w czterech ścianach z powodu lockdownu temu sprzyja. Nawet gdy nie ma nakazu zostania w domu, to wielu i tak boi się wyjść. Najbardziej poszkodowane są osoby starsze, bo młodsi po tych kilku lockdownach już sobie z tego nic nie robią, choć także brakuje nam kontaktu z przyjaciółmi, spotkań w szkołach. Poszkodowane są również dzieci, bo cały dzień siedzą przed komputerami, co nie jest ani fajne, ani zdrowe. Ich rodzice z kolei muszą z tymi dziećmi spędzać 24 godziny na dobę.

Liczę na to, że epidemia się skończy - może jeszcze nie w tym roku, lecz na początku przyszłego, i już nie będziemy musieli chodzić w maskach.

Urszula Piątkowska rolnik

Tu, w Ostrzeszowie, jest bardzo ciężko o zapisy na szczepienia. Zapisaliśmy się w jednej z przychodni, lecz nie dostaliśmy żadnego powiadomienia czy odpowiedź. A w Kobyłej Górze zgłosiłam się dwa tygodnie później - już jutro idę na szczepienie.

Z kolei leczenie się we Wrocławiu, bo tam mam odpowiednich specjalistów. Tutaj, gdy ktoś jest bardzo chory, to ciężko jest mu się dostać do właściwego lekarza. Tak jest „od zawsze” i to, że teraz mamy oddział covidowy, niczego nie zmienia.

Oczywiście w czasie epidemii trudniejsze jest leczenie innych chorób. We Wrocławiu miałam mieć robiony zabieg, został przełożony... Ale nie narzekam, staram się przestrzegać wszystkich obostrzeń, bo jak nie będziemy tego robić tak, jak należy - rękawiczki, maski, dezynfekcja - to będzie źle. Wszędzie chodzi, jedzę i żadnego wirusa nie złapałam - bo stosuję się do zasad i bardzo uważam. Zawsze sobie jakoś radziłam i wciąż staram się sobie radzić sama, bo dzieci mam za granicą, gdy dzwonią do mnie, są najbardziej przerażone niż ja.

Pamiętajmy, że prędzej czy później starość nas dopadnie, dlatego już wcześniej powinniśmy być zaangażowani, umieć rozplanować sobie czas, żeby w trakcie trwania epidemii, gdy jesteśmy sami, nie popaść w depresję. Ja, chociaż też jestem samusięnką, nie narzekam, bo mam wiele zajęć - szyję, robię jakieś zabawki, dużo czytam, krzyżówki rozwiązuję, robię zaprawy, a do tego mam jeszcze ogród, który też wymaga pracy. Staram się także pomóc ludziom lub zrobić coś dla wnuczek.

Osoby, które teraz z racji epidemii odczuwają samotność, powinny ten czas wykorzystać na swoje zainteresowania i hobby. Póki mamy energię, rozwijajmy swą aktywność, aby potem, gdy już będziemy trochę niedołężni, móc z tego skorzystać.